

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI, SŁUGA BOŻY I MAŻ STANU

Zrządzeniem Opatrzności Bożej dane mi było przez ponad dwadzieścia lat współpracować ściśle i pozostawać w bliskiej łączności ze Sługą Bożym, Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Spotkania z Nim pozostawiły we mnie niezatarte wspomnienia, którymi – na życzenie Redakcji – pragnę się podzielić z Czytelnikami „Communio” Całość tych wspomnień podzielę na trzy działy: 1. Moje spotkania z Prymasem Tysiąclecia, 2. Osobowość Prymasa Tysiąclecia i 3. Chrystusowy nakaz: „Czuwajcie i módlcie się”, w życiu Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia.

I. MOJE SPOTKANIA Z PRYMASEM TYSIĄCLECIA

Już w 1948 roku, kiedy pełniłem funkcję rektora w pallotyńskim kościele Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie, zbliżyły nas kontakty duszpasterskie. Świadczyłem wtedy duchową posługę osobom należącym do tzw. „Ósemki” – wspólnoty powstałej jeszcze podczas wojny, której opiekunem był ks. prof. Stefan Wyszyński, pracujący w podwarszawskich Laskach, m. in. także jako kapłan Armii Krajowej. Potem wspólnota otrzymała nazwę Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi, Jasnogórskiej Matki Kościoła, znanego też jako Instytut Prymasowski Ślubów Narodu.

WEZWAŁ MNIE DO POSŁUGI W KONFESJONALE...

Do naszej głębszej łączności doszło w lipcu 1960 roku, kiedy Ksiądz Prymas wyraził życzenie, abym zechciał mu służyć w konfesjonale. Kardynał Wyszyński przywiązywał ogromną wagę do sprawy spowiedzi i duchowego kierownictwa. Jeszcze jako młody kapłan pilnie szukał duchownego, który odpowiadałby jego wewnętrznym potrzebom. Przez długi czas rolę tę spełniał znakomicie wybitny

kapłan – ks. Władysław Kornilowicz. Kiedy przeszedł do wieczności, ks. Stefan Wyszyński kontaktował się z ks. Janem Zieją, z o. Piotrem Roztworowskim, a wreszcie – po kilku próbach – zwrócił uwagę na mnie. Byłem tym zaskoczony, a nawet zaniepokojony. Staralem się unikać spotkań i wiążących ustaleń. Czulem, że sprawa ta mocno mnie przerasta. Po długich wahaniach wyraziłem zgodę, oddając ten ważny problem Matce Najświętszej, Stolicy Mądrości i najlepszej Mistrzyni życia wewnętrznego. Odtąd nasze kontakty były już niemal codzienne, szybko stawały się coraz bardziej serdeczne, prawdziwie rodzinne. Odczuwałem Jego wielką przyjaźń, braterską i ojcowską miłość. Ja również traktowałem go jak Ojca i tak się do Niego zwracałem. W konfesjonale spotykaliśmy się przeważnie co dwa tygodnie; zawsze jednak, w razie potrzeby, byłem do dyspozycji.

Towarzyszyłem Księdzu Prymasowi w duszpasterskich podróżach po całej Polsce, kiedy brał udział w wielkich uroczystościach kościelnych i liturgicznych spotkaniach z wiernymi. W okresie letnim byłem zapraszany na dwutygodniowy wspólny urlop.

Uczestniczyłem w podróżach Prymasa Polski do Rzymu: na obrady Vaticanum II, na beatyfikację o. Maksymiliana Kolbego czy na kolejne konklawe. W przededniu wyboru Papieża-Polaka byłem świadkiem rozmowy prowadzonej w czasie wspólnej kolacji. Ksiądz Prymas Wyszyński w obecności bpa Władysława Rubina i bpa Stefana Bareły znacząco zwrócił uwagę Kardynałowi Wojtyłe, aby wziął sobie do serca stwierdzenie zawarte w jednym z artykułów najnowszego numeru „L'Osservatore Romano”, iż nowy papież powinien przybrać imiona: Jan Paweł II. Czy wtedy już coś przewidywał?

„PER MARIAM OMNIA SOLI DEO”

Przebywając tak blisko Księdza Prymasa, poznawałem Jego wewnętrzne bogactwo, budowałem się Jego niezwykłą dobrocią i kulturą osobistą. Zawarte w biskupim herbie słowa: „Soli Deo – samemu Bogu”, a także poszerzone: „Per Mariam omnia Soli Deo”, były rzeczywistym wyznacznikiem Jego życiowej drogi. Pełen głębokiej miłości do Matki Najświętszej, za Jej przyczyną i pośrednictwem gorliwie służył Bogu, Kościołowi i ludziom. Jej zawierzył całkowicie, przez Nią szedł do Chrystusa i taką drogę wskazywał innym. Często powtarzał słowa: „Czas to miłość!” – wiedząc, że aby właściwie

wykorzystać ofiarowany człowiekowi dar czasu i dar życia, należy nieustannie się spalać w budowaniu i szerzeniu miłości. Powiedział także kiedyś: „Nie tylko trzeba mieć serce, ale trzeba troszczyć się o ład serca, a to łączy się z męczeństwem”

Kardynał Wyszyński, służąc „Samemu Bogu”, na Jego wzór kształtował swoją osobowość. Nie przychodziło Mu to łatwo. Przeżywał wiele cierpień i trudnych doświadczeń. Systematycznie pracował nad sobą przez ćwiczenia życia wewnętrznego i przez modlitwę ustną; co więcej – przestrzegał modlitwy myślniej, wewnętrznej, jako niezbędne-go elementu każdego dnia. Było to prawdziwe harmonizowanie swych uczuć i przekonań, budowanie duchowego ładu. Doznawał jednak często przeżyć, które sam określał jako „wielkopiątkowe” Oddawał je zawsze na chwałę Wszechmogącemu Bogu. Był prawdziwym teologiem życia wewnętrznego, autentycznym człowiekiem Bożym.

Jego sylwetce duchowej bardzo bliskie były słowa: anachoreta, kontemplacja, mistyka, ekstaza. Wybierając w młodości drogę kapłaństwa, zamierzał wstąpić do zgromadzenia pustelniczego, ale Bóg postanowił inaczej. W swoim wypełnionym obowiązkami dniu powszednim Ksiądz Kardynał tęsknił do ciszy i rozmowy z Bogiem. Starał się zawsze znaleźć choć trochę czasu na odejście od spraw codziennych, by zagłębić się w modlitwie i umocnić swoje siły w zjednoczeniu z Bogiem. Dłuższej kontemplacji służyły wieczory i godziny nocne. Swój trzyletni przymusowy okres odosobnienia wypełniał modlitwą, pracą, rozmyślaniami – czego dowodzą powstałe wtedy „Zapiski więzienne” oraz inne publikowane później teksty milenijne.

POKORNA POSTAWA PENITENTA

Niezmiernie głęboko Ksiądz Prymas przeżywał sakrament pokuty. Szeroko otwierał przed Ojcem Niebieskim swoje serce. Przedmiotem każdej spowiedzi, do której przygotowywał się bardzo starannie, obok oskarżania się – były również relacje dotyczące podjętych decyzji w sprawach Kościoła, wypowiedzi na temat planowanych zadań i prac. Zadziwiła rzeczowa skrupulatność, a spowiedź trwała niekiedy całą godzinę. Wiedziałem jednak, że taka dokładność wynika z wielkiego poczucia odpowiedzialności Penitenta za powierzoną Mu funkcję, a także z całkowitego zawierzenia władzy kluczy, złożonej przez Chrystusa w Trybunale Miłosierdzia.

Kiedy 15 maja 1981 roku z bardzo już słabym Księdzem Prymasem umawialiśmy się na spowiedź, powiedział: „To będzie spowiedź ostatnia. Może spotkamy się około godziny 10-ej” Gdy zjawilem się o umówionej porze, na przeszkodzie stanęły konieczne badania lekarskie. Zdecydował: „Przyjdź o 17.00, muszę się przygotować dokładniej i lepiej, bo to jest w tej chwili dla mnie sprawa najważniejsza” Ale ponieważ na godz. 18.00 przewidziano dalsze czynności medyczne, Chory znowu poprosił: „Wiesz co, przyjdź może w czasie Apelu, wtedy chyba nikt nam nie przeszkodzi. To będzie czas zostawiony dla tej najważniejszej sprawy” I rzeczywiście tak się stało. Spowiedź przebiegała w wielkiej ciszy i skupieniu.

Nazajutrz, 16 maja, odchodzący Ojciec przyjął sakrament chorych i złożył publicznie wyznanie wiary. Przemówił też do zebranych – żegnając się z nimi, przepraszając za uchybienia, dziękując za wszystko.

WIELKOŚĆ I ZWYCZAJNOŚĆ

Duchowość Prymasa Tysiąclecia określa się jako maryjną, mariologiczną i trynitarną. W wyczuwalny sposób żył On mocą Bożą i Bogiem promieniował. Umiał – niemal jak Matka Boża – udzielać Boga wszędzie, zawsze i wszystkim. Nigdy nie myślał o sobie – pragnął jedynie, by uwielbiany był Chrystus. Czerpiąc swoją siłę z Ofiary Ołtarza, jak również z konfesjonalu, starał się nieść Chrystusa w całe swoje życie. Był jednocześnie prawdziwie ludzki i naturalny. Kochał swoją rodzinę: sędziwego ojca i siostry; z czułością wspominał matkę, którą stracił, mając 9 lat. Dostrzegał piękno świata, soczystą zielenń zwykłej trawy, urodę lasu, drzew i wszystkich pór roku.

Był człowiekiem o wielkim poczuciu humoru. Przy posiłkach chętnie usługiwał uczestnikom, lubił pogodną rozmowę i zachęcał obecnych, by ją podejmowali, a Jego dowcipne wypowiedzi zawierały zawsze coś pouczającego.

Kardynał Karol Wojtyła poprosił kiedyś Księdza Prymasa w swobodnej rozmowie, by zdradził tajemnicę, jak i co czyni, że wszystko Mu się udaje. On sam bowiem odbył pielgrzymkę do Częstochowy z kapłanami i dużą grupą wiernych, prosząc usilnie Matkę Bożą o umożliwienie peregrynacji po Archidiecezji Krakowskiej uwięzionego na Jasnej Górze Jej wizerunku – ale nie zostali wysłuchani.

Ksiądz Prymas odpowiedział: „Nie zawsze Prymasowi wszystko się udaje. Ale ten pielgrzymkowy wysilek Eminencji w swoim czasie zaowocuje” Po stokroć tak się stało, a wiemy, że niedaleka przyszłość przerosła wszelkie oczekiwania.

Kardynał Stefan wielkodusznie umiał przebaczać; nie reagował na agresję i obraźliwe oskarżenia, szczególnie wtedy, gdy był przekonany o słuszności swego postępowania. Pamiętam takie zdarzenie z okresu, kiedy biskupi polscy ogłosili list do Episkopatu Niemiec z pamiętnymi słowami: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” Przechodząc przez sekretariat, zauważyłem ks. Hieronima Goździewicza przeglądającego otrzymaną pocztę. Dowiedziałem się od niego, że w tym dniu nadeszło 2.436 listów, głównie anonimów; wszystkie pełne inwektyw i podobne do siebie, czasem jednakowe; kilkanaście z Częstochowy. Gdy po obiedzie Ksiądz Prymas, zapytawszy o korespondencję, usłyszał, jaka jest sytuacja, powiedział spokojnie do swego otoczenia: „Zapraszam wszystkich do kaplicy” I to była cała Jego reakcja.

BOŻE OWOCOWANIE

Prymas Tysiąclecia pracował zawsze z myślą o przyszłości, pragnął ją kształtować i potrafił ją przewidzieć. Widać to choćby na przykładzie podjętych podczas internowania przygotowań do odnowienia Jasnogórskich Ślubów Narodu oraz opracowania programu Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski. Pozostawił po sobie bogate dziedzictwo o ponadczasowym wymiarze. Liczne rękopisy, listy i inne teksty czekają na upowszechnienie; ten bardzo obfity materiał wystarczy jako duchowa spuścizna dla wielu pokoleń; może być wykorzystany w różnych sytuacjach.

Wspaniałym owocem działalności Kardynała Prymasa Wyszyńskiego jest pontyfikat Jana Pawła II, co stwierdził sam Ojciec Święty na pierwszym spotkaniu z Polakami w Rzymie.

Dzięki osobie Współzałożyciela i Opiekuna, Ojca wspólnoty, stale się rozwija i skutecznie pracuje Instytut Prymasowski Ślubów Narodu czy też Pomocnic Jasnogórskiej Matki Kościoła, działając w wielu dziedzinach życia dla dobra wiary i społeczeństwa.

Ksiądz Prymas gorąco miłował Ojczyznę, polską ziemię, kulturę i tradycję, troszczył się o dusze rodaków, a także o polskie rodziny,

ich był materialny. Swoje ojcowskie uczucia potwierdzał codziennie czynami. Mówił o sobie również: „Jestem nauczycielem Narodu w Kościele”. Był wielkim rzecznikiem miłości i przebaczenia; zawsze daleki od nienawiści i gniewu, propagował Pawłową zasadę: „Zło dobrem zwyciężaj!” I nie jest przypadkowy fakt, że to właśnie On, Prymas Polski, udzielał święceń kapłańskich rocznikowi alumnów, wśród których znajdował się także ks. Jerzy Popiełuszko.

Przez 20 lat dzielących nas od śmierci wielkiego Prymasa Polski i przez wszystkie nadchodzące lata, za przyczyną Królowej Polski, Jasnogórskiej Pani, błagaliśmy i błagać będziemy Miłosiernego Boga, by piękno duchowości i nadprzyrodzone dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia stały się zachętą i przykładem dla wielu do podejmowania Bożych dróg.

Modlą się o to nieustannie, jak również o beatyfikację Sługi Bożego Kardynała Stefana, zgromadzenia zakonne, duchowni i świeccy oraz Instytut Prymasowski.

Szczególną wymowę mają trwające od lat czuwania nocne w kaplicy przed Cudownym Wizerunkiem Jasnogórskiej Matki Kościoła z 27 na 28 dnia każdego miesiąca – kiedy Sługa Boży przeszedł do wieczności.

Rok 2001 – Rokiem Kardynała Wyszyńskiego. Sejm polski przez aklamację ogłosił tę radosną wiadomość.

20 stycznia br. odbyła się inauguracja Komitetu w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II (Galeria pp. Porczyńskich). Spotkanie, połączone z opłatkami środowisk Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia, wywołało atmosferę isticie rodzinnej: – Bożej rodziny zainteresowanej na nowo dziedzictwem Prymasa Tysiąclecia. Deo gratias! Alleluja!

II. OSOBOWOŚĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA

Dla patrzących z zewnątrz Ksiądz Prymas był postacią wyniosłą i surową. W rzeczywistości dostojeństwo i królewski niemal sposób bycia łączył z wielką ewangeliczną dobrocią, okazywaną każdemu na co dzień. Ujmujący, bezpośredni i pełen prostoty, dla wszystkich życzliwy, potrafił żartować i szczerze się śmiać. Umiał być przyjacielem, dobrym bratem, członkiem rodziny i synem. Serdecznie kochał sędziwego ojca: dbał o jego zdrowie i bytowe warunki. Z odosobnienia często pisał do niego listy pełne miłości i zatroskania. Po

dwóch latach rozłąki ucalowaniem rąk witał go w Komańczy na kolanach.

Osobom bliskim Kardynał Wyszyński pozostał w pamięci jako Ojciec. W ten sposób o Nim mówimy, takim Go kochamy – ojcowski, serdeczny, nasz.

Wymagający najbardziej od siebie, tego samego oczekiwał od innych: od swego otoczenia oraz od wszystkich, z którymi współpracował. Żądał uczciwego, perfekcyjnego działania, zarówno w sprawach małych, jak i wielkich. „Non possumus” – stwierdzał zdecydowanie, gdy rzecz dotyczyła pryncypiów, zasad. Dokładność, rzetelność, rozwaga – to Jego cechy znamienne.

Obowiązkowy i systematyczny, zaraz po aresztowaniu Ksiądz Kardynał myślał z niepokojem, kto Go zastąpi w czasie dawno wyznaczonej wizytacji parafii św. Krzyża w Warszawie. Czy robotnicy pracujący na budowie arcybiskupiego domu otrzymają wypłatę, gdyż tylko On może podpisać bankowy przelew?

Kochając serdecznie ojczystą przyrodę – góry, jeziora, lasy i zwierzęta – w cichych lecz pięknych zakątkach Polski spędzał krótkie dni odpoczynku. Odbywał wtedy piesze wędrówki, z ciekawością obserwując drzewa, kwiaty i różne gatunki ptaków; odróżniał ich głosy, podziwiając codzienne zabiegi.

Kiedy zabrano Mu wolność, narzucając karygodną izolację, ułożył regulamin dnia dla siebie oraz osób Mu towarzyszących – kapłana i siostry zakonnej. Czas Księdza Prymasa wypełniały wtedy: modlitwa, Msza święta, lektura, rozmyślanie, prace osobiste (powstało wiele cennych książek i tekstów), ćwiczenie znajomości języków. Konwersacje z ks. Skorodeckim odbywały się podczas spacerów i posiłków.

W każdej sytuacji życiowej Kardynał Prymas za przewodnią uważał cnotę miłości, nie żywiąc do nikogo uczuć nieprzyjaznych. W podobnym duchu odchodził do wieczności: przeproszał za „nieudolność służby” i dziękował za wyświadczone dobro. Nikogo nie posądzał o inwigilację, dwulicowość czy zdradę. „Miejmy zaufanie do siebie. Jesteśmy dziećmi Bożymi” – tak łagodził niepokoje współzatrzymanych. Zachęcał, by okazywać odwagę, albowiem „największym brakiem apostoła jest lęk” Budzi on nieufność do prezentowanej idei.

W przeciwnikach widział mimowolnych współpracowników Bożych, mających udział w Jego dążeniu do świętości. Modlił się za Bolesława Bieruta – głównego sprawcę swego uwięzienia, według prawa

kanonicznego obciążonego ekskomuniką za podniesienie ręki na dostojnika Kościoła.

Serdecznie troszczył się o innych, także o ludzi sobie nieprzychylnych i wrogich. Gdy podczas nocnego najścia służb specjalnych na Miodową pies Baca ugryzł w rękę jednego z nieproszonych gości, Ksiądz Prymas osobiście opatrzył skaleczenie, zapewniając, że zwierzę jest zdrowe. Miłosierny czyn zaowocował. Człowiek ten zapamiętał ujmujące zachowanie Prymasa, czemu dał później wyraz. Zdecydowany ateista i wróg religii, po latach pojednał się z Bogiem, przyjmując na własną prośbę przed śmiercią z pokorą Sakramenty Święte.

Jako więzień, Kardynał Stefan potrafił być aktywny i twórczy, cierpliwie znosząc różne dolegliwości. W miejscu odosobnienia, w zimie – by umożliwić sobie wychodzenie na powietrze i mając świadomość konieczności wysiłku fizycznego – wspólnie z ks. Skorodeckim odgarniał śnieg sprzed domu i na alejkach parku, do czego nie kwapiła się liczna grupa funkcjonariuszy, tkwiąca beczynnymi godzinami na wyznaczonych miejscach.

Sam sprzątał i porządkował swe więzienne pomieszczenie, pragnąc pomóc siostrze zakonnej, wykonującej uciążliwe prace.

Nie narzekając, z dystansem i poczuciem humoru przyjmował pozorowane często leczenie, bezosobowy, urzędowy i lodowaty sposób bycia wyznaczonych przedstawicieli służby zdrowia.

Swoje życie pojmował jako służbę Kościołowi i Ojczyźnie. „Polskę kocham więcej niż własne serce” – powtarzał. Znał świetnie literaturę i historię ojczystą, nawiązując do nich w kazaniach i homiliach. Pamiętał o ważnych postaciach i rocznicach, także w miejscu swego odosobnienia: odprawiał Msze święte dziękczynne za zwycięstwo chocimskie, widząc w nim łaskę Bożą dla Narodu. Modlił się za powstańców warszawskich, ofiary wojen, obozów śmierci i ateistycznych reżimów.

Ze spokojem, a nawet radością, przyjął swoje aresztowanie. „Byłoby coś niedojrzałego w tym, gdybym ja nie zaznał więzienia” – czytamy w „Zapiskach” Uważał, że powinien dzielić los wszystkich przesładowanych za wiarę w Ojczyźnie, tak duchownych, jak i świeckich. Wcześniej zmuśnionymi rozmowami z kłamliwą, udającą życzliwość, władzą usiłował chronić przed nowym męczeństwem tak bardzo już doświadczony polski Kościół, którego celem – jak mówił – nie jest przelewanie krwi, lecz praca apostołska i prowadzenie dusz ludzkich do zbawienia.

Żyjąc „in vinculis Christi pro Ecclesia (w okowach Chrystusa za Kościół)”, w duchu wielkiej miłości napisał: „Idę przez swoje życie kapłańskie pełen słabości i ran otrzymanych po drodze. Trzeba zawsze pokornie oglądać się na Boga. (...) Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny”.

Jak wyjątkową łaskę powitał obecność wizerunku Miłosiernego Pana z podpisem: „Jezus, ufam Tobie!” – w zakonnej celi w Rywałdzie, która stała się pierwszym miejscem Jego przymusowego pobytu.

Czczył głęboko Miłość Miłosierną – kontemplacją, gorącą modlitwą i czynem. „Miarą dla Miłosierdzia Bożego – pisał – jest nie tyle świętość i chwała Jego przyjaciół, ile zbawienie największych łotrów. Dopiero widok zbawionych zbrodniarzy, których cały świat znienawidził, a których Bóg jeszcze uratował, otworzy nam oczy na potęgę miłosierdzia Bożego” – oczywiście kiedyś, w wieczności.

Zarliwy sługa Trójcy Przenajświętszej – Ogniska Miłości – „wszystko postawił na Maryję”, Matkę i Królową. Hasło: „Per Mariam omnia Soli Deo”, było – jak to oceniał – „radosną konsekracją” Jego „całej życiowej wędrówki”

„Nazwano mnie «Prymasem Maryjnym»” – zanotował. „Gorąco pragnę życiem swoim usprawiedliwić tę nazwę”. Określał siebie niewolnikiem Służebnicy Pańskiej, do której chciał być podobny. Szanował każdą kobietę – niezależnie od jej społecznej przynależności – zawsze powstając na widok wchodzącej do pokoju niewiasty, widząc w niej podobieństwo do Maryi, „na imię Której Kościół wstaje”. Nade wszystko umiłował Sanktuarium duchowe Narodu – Jasną Górę – i Częstochowską Królowę Polski. Z Jej obrazem się nie rozstawał.

Wszystkie ingresy, konferencje i duszpasterskie spotkania zaczynał w święta Matki Bożej. Podobnie datowane były ważniejsze listy, odezwy i zarządzenia.

8 grudnia 1953 roku, w okresie swego uwięzienia – przygotowując się przez trzy tygodnie do tego święta – dokonał aktu duchowego oddania się i zawierzenia Matce Bożej. A przez Jej Ręce wszystkie swoje działania złożył na chwałę Boga Ojca, Zbawiciela świata i Ducha Świętego.

„Ludzkości potrzeba matki” – upominał. – „Dlatego Ojciec wszelakiego życia pomyślał o Matce, którą dał Słowu Przedwiecznemu na Jego wyprawę przez Nazaret w świat”

Jak każdy człowiek, Kardynał Prymas przeżywał niekiedy trudne chwile lub dostrzegał załamanie u innych. W jaki sposób zalecał zwalczać smutek? – „Wspominać mądrość, dobroć, miłość i doskonałość Boga, którego wszystkie dzieła są doskonałe”. – Dlatego słabemu człowiekowi przystoi tylko ufność, hołd i dziękczynienie Najlepszeemu Ojcu. Pomaga to zachować równowagę i pogodę serca.

Stefan Kardynał Wyszyński stawiał szczególnie wysokie wymagania inteligencji. Ewangeliczne słowa: „Niechaj świeci światłość wasza” (Mt 5, 16), pojmował jako powinność i rozkaz. W pracy nad sobą widział obowiązek patriotyczny i społeczny, bo „im wyżej stoi człowiek, tym większe ma obowiązki moralne”

Jego zdaniem, bogate życie wewnętrzne i cnoty osobiste jednostki: miłość bliźniego, bezinteresowność, cierpliwość i wytrwałość – objawiają się na zewnątrz w działaniu na rzecz dobra. Siły trzeba szukać w modlitwie. Za Piusem XI doradzał, by wszelkie apostołstwo zaczynać na kolanach. Podkreślał zdecydowanie: „Polska musi zrewidować swój styl życiowy, swoją moralność w życiu osobistym, społecznym, zwłaszcza rodzinnym. Zadanie to jest jakby zdwojone, bo jest ono moralnym obowiązkiem katolików”

Wierzył, że w Polsce wyrosnie „nowych ludzi plemię” – doskonałych, twórczych dzieci Bożych. Z pewnością prosi o to w niebie Przenajświętszą Trójcę, za przyczyną Jasnogórskiej Matki Kościoła.

Prymas Tysiąclecia – Niekoronowany Król Polski, Duchowy Przywódca Narodu, Charyzmatyczny Duszpasterz i Kapłan – odszedł do wieczności 28 maja 1981 roku – w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego. Znamienne to zrządzenie Opatrzności!

Wierzmy, że cieszy się zasłużonym szczęściem w Królestwie Niebieskim. Jesteśmy również przekonani, iż dzięki swej świętobliwości dostąpi niebawem chwały ołtarzy.

III. CHRYSZTUSOWY NAKAZ: „CZUWAJ CIE I MÓDL CIE SIĘ” W ŻYCIU SŁUGI BOŻEGO PRYMASA TYSIĄCLECIA

Zgodnie ze słowami, jakie Boski Zbawiciel wypowiedział w Ogrójcu wobec śpiących uczniów (Mt 26, 41), całe kapłańskie i biskupie posługiwanie Stefana Kardynała Wyszyńskiego było wypełnione czuwaniem i modlitwą. Działał, modlił się i czuwał. Stał niezmiennie

przy Bogu, broniąc wszystkiego, co święte i co od Niego pochodzi. Szczerze i gorąco kochał ludzi jako dzieci Boże.

„WSZYSTKO POSTAWIŁEM NA MARYJĘ....”

Znana powszechnie maryjność Prymasa Tysiąclecia, poparta widniejącym na biskupim herbie hasłem: „Soli Deo” – „Jedynemu Bogu” („per Mariam” – „przez Maryję”), wypływała z głębokiego zrozumienia misterium Trójcy Przenajświętszej, gdzie Trzy Osoby Boskie stanowią Jedno. Wiedział więc, że Wcielenie, a w konsekwencji i Odkupienie, łaską niespotykaną objęło człowieczą Matkę, z woli Przedwiecznego Ojca – Czystą i Nieskalaną, tchnieniem Ducha Świętego wyróżnioną poczęciem Bożego Syna. Przez tę wyjątkową tajemnicę, związana mistycznie z Trzema Bożymi Istnościami, posiadała Maryja z Nimi łączność niepowtarzalną oraz jedyną spośród ludzi bliskość. Rozumiał to Stefan Kardynał Wyszyński – wielbił i adorował.

Teologia maryjna Księdza Prymasa miała charakter trynitarny i chrystologiczny. Wierzył bardzo głęboko, że tylko Maryja, Rodzicielka Pana, Współodkupicielka, potrafi w sposób naturalny być Pośredniczką między Bogiem a grzeszną ludzkością. U stóp Maryi składał wszystkie sprawy osobiste i dotyczące polskiego Kościoła, którym kierował.

Różaniec nazywał modlitwą swojego życia i do jego odmawiania zachęcał.

„JESTEM PRZY TOBIE, PAMIĘTAM....”

Wspólnie z duchowieństwem i wiernymi Ksiądz Prymas często odbywał nocne czuwania przy Najświętszym Sakramencie i Cudownym Obrazie Królowej Polski w Częstochowskim Sanktuarium Narodu. Ogromnie cenił Apele Jasnogórskie – codzienną modlitwę wieczorną za Kościół i Ojczyznę, kierowaną do Bogarodzicy. Gdziekolwiek się znalazł, chętnie ją prowadził lub w niej uczestniczył. Przynosił wtedy Bożej Matce, Wspomożycielce i Pani, żarliwe dziękczynienie, prosząc Ją o wstawiennictwo i wyjednanie u Trójjedynego Boga potrzebnych łask.

Dziękował Maryi za pokorne „fiat”, za całą trudną i pełną bólu drogę Jej życia, za patronowanie tysiącom świątyń i kaplic, za napełnienie

Sobą kultury i historii naszej Ojczyzny, za prowadzenie do świętości tak wielu polskich serc. Składał u tronu Jasnogórskiej Królowej Polski wszystkie smutki i cierpienia. „Spraw – prosił serdecznie – aby wiara nasza była bohaterska; aby miłość nasza była niepokonana, niezwyciężona, bezgraniczna; abyśmy coraz więcej Cię miłowali”.

Chrystusowej Matce „danej ku obronie Narodu naszego” polecał wszystkie pokolenia, stany, zawody i wspólnoty. Oddawał Jej wychowawców młodzieży, służby medyczne i porządkowe, zakony męskie i żeńskie, pielgrzymów, ludzi pracy fizycznej, twórców kultury, polityków, wyznawców innych religii oraz wrogów Kościoła. Prosił, aby Maryja nigdy nie przestawała być Matką naszego Narodu. Z całą Polską modlił się i czuwał.

Pełną łaski Królowę Apostołów błagał często w czasie Apelów słowami: „Matko Miłosierdzia, która w Ostrej świecisz Bramie, wróć do swoich sanktuariów na Wschodzie”; „Wyjdź do swojego ludu z muzeów i galerii”; „Wspomnij, Matko, na ludy udręczone”; „Daj wolność religijną”; „Otwórz wrota zamkniętych kościołów”; „Nie patrz na nasze winy”; „Spraw, aby nikt nie zginął”; „Niech się otworzy Twoje Serce”

Końcowe słowa ostatniego w życiu Prymasa Polski Apelu odprawionego w Choszczówce w dniu 30 marca 1981 roku – w okresie, gdy „Solidarność” walczyła z władzą komunistyczną – brzmiały następująco: „Oddajemy Tobie, Matko, całą naszą Ojczyznę; ludzi, którzy walczą o chleb powszedni: o wolność, sprawiedliwość i pokój. Niech prawda Boża pozwoli im zobaczyć te wartości we właściwym świetle. Powierzając Tobie wszystkich ludzi, którzy tak bardzo się męczą i niepokoją, w ich i we własnym imieniu wołamy z całą Ojczyzną: «Pod Twoją obronę uciekamy się...»”

POSTAWA ZAWIERZENIA BOŻEJ MATCE

Znane są liczne akty zawierzenia, dokonywane za sprawą Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia; szczególnie dwie daty są najważniejsze: zawierzenia mającego miejsce w roku 1956 oraz milenijnego – dziesięć lat później.

W roku 1971, w duchu odpowiedzialności za Kościół Powszechny i rodzinę ludzką, stał się Prymas Wyszyński głównym inicjatorem „Aktu oddania świata Maryi, Matce Kościoła, przez biskupów polskich”

Czując się żywą częścią Mistycznego Ciała Chrystusa i częścią rodziny ludzkiej oraz idąc śladami papieża Pawła VI, który w obecności Ojców Soboru ogłosił Bogarodnicę Matką Kościoła – Episkopat Polski, zebrany na Jasnej Górze w dniu 5 września 1971 roku, zawierzył ludy wszystkich kontynentów, a także Polskę, Królowej Nieba i Ziemi, prosząc Ją, by dla całego świata stała się Matką Jedności i Królową Pokoju.

Maryjny Prymas troszczył się o Polaków, zarówno żyjących w Ojczyźnie, jak i poza jej granicami. Chętnie się z nimi spotykał i do nich przemawiał, przypominając wielowiekowe dziedzictwo wiary i polskości, które wobec innych narodów powinni godnie reprezentować.

„Matko Kościoła, Pani Wszechświata! Synowi Twojemu nas polecaj. Synowi Twojemu nas oddawaj!” – modlił się za cały Naród w Jasnogórskim Sanktuarium.

Kardynał Wyszyński pozostał do końca swoich dni gorliwym rzecznikiem zawierzenia się Najświętszej Pannie. Kapłanom, wspólnotom zakonnym i świeckim, rodzinom oraz osobom indywidualnym postawę oddania Maryi Matce usilnie zalecał.

CZCICIEL BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

W wielu rozważaniach i zamyśleniach kontemplował Stefan Kardynał problem Bożego Ojcostwa i Miłosierdzia. Przykłady czerpał z Ewangelii. Przypominał, że Syn Boży słowami: „Ojczy nasz!” polecił ludzkości pozdrawiać Stwórcę. Ojciec Światłości wyróżnił każdego człowieka, czyniąc go podobnym do Siebie. „Czy nie jest to prawdą, że ze wszystkich stworzeń tylko ja – uwielbiał Pana Boga Prymas – mam prawo wołać do Ciebie: Ojczy? Góry milczą, słońce milczy, gwiazdy milczą, a ja zwracam oczy moje ku Tobie i z głębi serca synowskiego wołam: «Ojczy!» (...) A moje serce zostało uczynione według Serca Twego”

Kardynał Wyszyński mocno podkreślał potęgę i znaczenie modlitwy wypowiedzianej z prawdziwą miłością. Na Golgocie wystarczyło jedno zdanie łotra konającego na krzyżu obok Zbawiciela: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do Twego królestwa” I Jezus natychmiast odpowiedział: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 42–43). Szczery akt miłości zgładził grzechy i zbrodnie na śmierć skazanego złooczyńcy, który na Kalwarii został przez Chrystusa całkowicie uniewinniony, a nawet kanonizowany.

W miłosierdzie Ojca wierzył syn marnotrawny, gdy postanowił skruszony: „Wstanę i pójdę do mego Ojca, i powiem mu: «Ojcze, zgrzeszyłem ponad miarę. Już nie jestem godzien zwać się synem Twoim»” (Łk 15, 18–19). I nie doznał zawodu; został z radością przyjęty. Dlatego w imieniu wszystkich zabląkanych modlił się Kardynał Wyszyński: „Wstanę i pójdę do Ojca. Weźmiesz mnie w ramiona, jak dobry Samarytanin, opatrzysz moje rany, wlejesz w nie oliwę pokoju i powiesz: «Żyj!» Bo Ty nie chcesz śmierci. Jesteś Bogiem żywych, a nie umarłych. A ja, dziecko Twoje, nie mogę umrzeć, nie chcę umrzeć”

Chodzi tu oczywiście o życie wewnętrzne, nadprzyrodzone, które otwiera drogę do szczęśliwej wieczności. Prymas Tysiąclecia wyraźnie wskazywał wiernym, że stałe czuwanie nad sobą, uczciwa praca i wielka modlitwa oraz hasło: „Co dzień ku lepszemu. Co dzień od nowa” – powinny być programem życia każdego człowieka i jego duchowego wzrastania.

Z samej swojej Istoty Bóg jest Miłością i Miłosierdziem. I zawsze Jego sprawiedliwość zostaje zwyciężona przez miłosierdzie. „Naturą Boga jest dobroć, a wszechmocą – miłosierdzie”. Bóg nas miłuje, a człowiek z natury – mimo upadków – też jest miłością. I wielki ten dar musi w sobie rozwijać. „Kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim” (1 J 4, 16).

Mesjasz umierając – w Swoim nieprzebranym Miłosierdziu – nie obciążał nikogo, lecz wstawiał się za ludźmi wołając: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Aktem miłosierdzia było też oddanie stojącej pod krzyżem Maryi słowami: „Oto syn Twój!” – całej rodziny ludzkiej. Również uczynienie wypowiedzią: „Oto Matka twoja!” – „Niewiasty obleczonej w słońce” – Matką wszystkich pokoleń. W ten sposób Ukrzyżowany Chrystus pozostawił słabym ludziom w osobie Służebnicy Pańskiej – Nadzieję, Opiekunkę, Przyczynę naszej Radości. Maryja – od zarażenia swego życia Pośredniczka między niebem a ziemią – nieustannie naucza ludzi miłości i trwania na modlitwie. Uczy rzetelnej pracy, ale nade wszystko spełniania woli Bożej; czuwania w gotowości na wezwanie Miłości Miłosiernej, gdy trzeba będzie z Jej natchnienia działać.

Maryję – daną przez Boże Miłosierdzie ku ratunkowi każdego z nas – Stefan Kardynał Wyszyński nazywał Potęgą Błagającą,

Macierzyńską Wszechmocą, Matką Życia, Panią Miłosierdzia i Matką Pięknej Miłości.

Wobec bezmiaru łaskowości Trójcy Przenajświętszej i dobroci Królowej Miłosierdzia, podobnie pełna dziękczynienia jest postawa Ojca Świętego Jana Pawła II, najbardziej wyraziście ukazana w encyklice „Dives in misericordia” oraz stale widoczna w wielu wypowiedziach i tekstach autorstwa Wielkiego Papieża określającego swoje biskupie posługiwanie i pontyfikat słowami: „Totus Tuus”

W TROSCE O NOWE POLSKIE POKOLENIA

Sługa Boży Prymas Tysiąclecia czuwał serdecznie nad polską młodzieżą. Pragnął jej bliskości z Bogiem; z wiarą, Chrystusem i Maryją; z historią, kulturą i teraźniejszością Polski. „Musicie mieć w sobie coś z orłów” – zachęcał młody las milenijnych roczników – „serce orle i wzrok orli ku przyszłości (...) Orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko. W ramionach Jasnogórskiej Pani, Waszej Najlepszej Matki i Królowej Polski, szybujcie wysoko ku przyszłości Ojczyzny i Kościoła” Chciał, aby młodzi kochali „Jasną Górę Zwycięstwa” – jak ją nazywał. „Stać Was na wiele” – udowadniał. – „Wysoka jest godność człowieka. Człowiek przerasta wszystko prócz Boga: Stawiamy Wam duże wymagania”

Stefan Kardynał rozumiał tęsknoty młodego pokolenia do wolności i swobodnego rozwoju myśli. Potępiał niewolę nienawiści, słabości i niewiary, proponując odpowiedzialność za swoje życie, dobrowolną niewolę miłości do Boga i Chrystusowej Matki. Wołał o „nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano”. Świadomych, kochających dobro i lepszych od starszego pokolenia. Umiał budzić entuzjazm, nadzieję i pragnienie czynu.

Wskazywał rodzime wzorce osobowe, godne naśladowania, jak św. Stanisław Szczepanowski – męczennik, obrońca ładu moralnego, zwycięzca nawet pod mieczem; pierwszy narodowy Patron Polski i mąż stanu; jak św. Wojciech, św. Jadwiga – żona Jagielly, św. Jan Kanty, Jacek Odrowąż, Stanisław Kostka czy wielki odkrywca Mikołaj Kopernik i tylu innych.

„Strzeżcie się wilków w owczej skórze” – apelował do dzieci i młodzieży. „Strzeżcie się fałszywych proroków; Chrystus wzywa do nowego stylu życia w uczciwości i prawdzie”

Przemawiał do wiernych różnych pokoleń, stanów i zawodów. Nie pomijał nikogo. Wszystkim wskazywał drogę ku dobru, napominając, aby uczciwie żyli i rzetelnie pracowali. „Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie” – często nawoływał.

Postawił kiedyś pytanie: „Czego potrzeba naszemu narodowi?” I zaraz sam odpowiedział: „Patrzenia w niebo, w słońce. Ku Chrystusowi, bo «ad maiora nati sumus» – «do rzeczy większych jesteśmy stworzeni». Nie tylko dla spraw materialnych. «Sursum corda» («W górę serca») – Trzeba pracy i modlitwy; wiary, nadziei i miłości – działania za pośrednictwem Macierzyńskiego Serca Królowej Polski”

NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA NARODU

„Jestem nauczycielem Narodu w Kościele” – mówił Ksiądz Prymas o sobie. Swoją i Kościoła pracę w Ojczyźnie traktował jak służbę narodową i katolicką; służbę Chrystusową i Maryjną. Pragnął, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Chrystusa, domem czystych rodzin i wiernych małżeństw; aby cały naród żył bez grzechu.

Cenił zalety Polaków: umiłowanie wolności i spokoju, gościnność, bezinteresowność i cierpliwość. Jednak za podstawowe zadanie Narodu zawierzonego Maryi uważał konieczność stoczenia skutecznego boju z typowymi wadami społeczeństwa – lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązłością, z polskim niedbalstwem i postawą „jakoś tam będzie”, z brakiem wytrwałości, biernością umysłu, powierzchownym patrzeniem na świat, z wygodnictwem i rozrzutnością. Ubolewał nad słabością charakterów i nieskutecznym działaniem.

Pragnął pracy nad sobą, zdobywania cnót, za które uważał: wierność i sumiennosc, pracowitość połączoną z oszczędnością, odrzucenie egoizmu i szacunek dla innych, a zwłaszcza miłość i sprawiedliwość społeczną. „Ludzie mówią: «Czas to pieniądz». A ja Wam mówię: «Czas to miłość»” – powtarzał. „Miłość potęguje miłość. Światu potrzeba dziś bardziej wrażliwych serc niż zimnej stali”

Kardynał Stefan modlił się dużo i gorliwie. Zachęcał do stałej modlitwy wypełniającej codzienną egzystencję: „Każdego dnia od rana wołajmy: «Pod Twoją obronę...». Nie rozstawajmy się z Różańcem. Często w ciągu dnia powtarzajmy: «Witaj, Królowo, Matko

Miłosierdzia...». Każdą wolną chwilę obracamy na «Pozdrowienie Anielskie». Kochajmy Litanię Loretańską”

Zapewniał z ogromną mocą: „Pamiętajmy, że Matka Chrystusowa najprędzej upodobni nas do Swego Syna. Niechaj Jej macierzyńskie oczy patrzą nam głęboko w serce, w życie i na ręce nasze”

Nieprzebrane jest dziedzictwo myśli i modlitwy Prymasa Tysiąclecia. Ich skuteczność i głębia. Tę bogatą spuściznę upowszechnia szczególnie Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, skupiający ponad sto osób pracujących w sanktuariach, parafiach, katolickich redakcjach i rozgłośniach radiowych. Prowadzone przez Instytut Wydawnictwo „Soli Deo” dokonuje edycji kolejnych książek i tekstów autorstwa Wielkiego Prymasa. Starajmy się je poznać i jak najwięcej z nich skorzystać.

PODSUMOWANIE

Celem moim – jako człowieka będącego przez ponad 20 lat bardzo blisko Kardynała Prymasa – jest próba uwydatnienia dwóch zwłaszcza dziedzin Jego duchowości: rozważania i modlitwy.

1. ROZWAŻANIE TAJEMNIC MARYI

Kardynał Wyszyński był bardzo wrażliwym czcicielem Maryi. Widział w Niej Wielki Znak, o wyjątkowym posłannictwie, Matkę Miłosierdzia, która właściwie odczytała tajemnicę Zwiastowania – zawierzyła od razu Bogu i Jego miłości. U Elżbiety wyśpiewała swoje „Magnificat” w imieniu pokoleń wszystkich czasów. W każdej sytuacji współczuła cierpiącemu człowiekowi, Matka Litości, przyszła Pośredniczka Łask, Wszechmoc Błagająca.

Książd Kardynał Stefan odmawiał często antyfonę „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia” Podkreślał także fakt, że Maryja podążająca za Synem zawsze zwracała uwagę na ludzkie potrzeby, w Kanie, na Golgocie, czy też dziś – po prawicy Zbawiciela w niebie.

2. MODLITWA

Nie wolno nam zapominać o największej pozapolitycznej sile sprawczej przeobrażeń w świecie i w Europie Wschodniej, jaką stanowią

wiara i modlitwa. Ksiądz Prymas modlił się codziennie bardzo gorąco w intencji naszych rodaków na Wschodzie, a także za braci z Kościoła Prawosławnego. Ujawniło się to szczególnie w czasie pobytu wakacyjnego w domu Sióstr Benedyktynek-Samarytanek Krzyża Chrystusowego w Fiszorze koło Wyszkowa. Razem z ówczesnym metropolitą krakowskim, kardynałem Karolem Wojtyłą, i spowiednikiem Księdza Prymasa, w mojej osobie, koncelebrowaliśmy Najświętszą Ofiarę, gorąco polecając Bogu ludzi poddanych przemocy moralnej i politycznej komunistycznego państwa rosyjskiego. Nieustannie modlił się Prymas Tysiąclecia do Matki Bożej Ostrobramskiej za naszych udręczonych rodaków i członków wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosję. Podczas Apelu Jasnogórskiego 13 sierpnia 1977 roku zapraszał Kardynał Panią Jasnogórską i Ostrobramską do wszystkich zamkniętych na Wschodzie świątyń, do wiernych pozbawionych kapłańskiej posługi.

W noc Wielkiego Piątku 17 kwietnia 1981 roku Kardynał przypominał Maryi, że Jej Syn przebaczał każdemu proszącemu; przynaglał Ją do okazania litości bezsilnym i podeptanym. Błagał o to jako pasterz Kościoła Polskiego i Powszechnego.

Podany tutaj materiał jest zaledwie znikomą próbą ukazania nieustającej modlitwy i refleksji Sługi Bożego Stefana Kardynała. Patrząc na ostatnie wydarzenia polityczne, widzimy, że ta Jego gorąca modlitwa została wysłuchana. Deo gratias! Alleluja!